Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cen...

Rok III.	Nowy Sącz, dnia 7 czerwca 1931.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

ŁATANA ZGODA.

PPS. (CKW.) oddawna już znajduje się na rozdrożu. Lewe skrzydło tej partji (Drobner, Zaremba i Ciołkosz) ciągną ją ku komunizmowi. Prawica (Barlicki, Liebermann i Niedziałkowski) pragną nadal lawirować pomiędzy lojalnością wobec własnego Państwa a Jego zdradą na rzecz tej czy innej międzynarodówki, pomiędzy chłopskim indywidualizmem gospodarczym a nakazami kolektywizmu, wynikającymi z ewangelji Karola Marksa. Praktycznie różnice te wyrażają się w tem, że lewica dąży do zerwania z „centrolewem" i do rozpoczęcia natychmiastowej walki o „rząd robotniczo-chłopski" zaś prawica pragnie nadal przewodzić „centrolewowi", nie zrażając się „drobnomieszczańskiemi" ideałami partyj chłopskich.

Dwa te dążenia w łonie partji P. P. S. C. K. W. starły się na kongresie tej partji podczas Zielonych Świąt w Krakowie. Ujawniły się głębokie różnice, rozsadzające od wewnątrz przerzedzone kadry zwolenników Ignacego Daszyńskiego, Liebermana i Barlickiego. Wprawdzie na 214 głosujących delegatów znalazło się tylko 37 takich, którzy poparli komunizujący wniosek Drobnera za dążeniem do jak najszybszego utworzenia rządu robotniczo — chłopskiego ale już następna rezolucja pos. Zaremby, oświadczająca się przeciwko dalszemu udziałowi P.P.S. C.K.W. w „centrolewie", zyskała aż 91 głosów. Jest to już mniejszość bardzo poważna.

Narazie do jawnego rozłamu nie doszło. Ale kongres ostatni ujawnił głęboką rysę w ideologji i dążeniach praktycznych P.P.S. C.K.W. Klajstrowanie tej rysy rzekomą dyscypliną partyjną nienawiele się przyda. Ewolucja P.P.S. C.K.W. w stronę komunizmu jest zjawiskiem zupełnie naturalnem z chwilą, gdy szeregi tej partji opuścili ci, co reprezentowali tradycję walki o niepodległość Polski. W łonie obecnej partji P.P.S. C.K.W. mają przed sobą przyszłość pp. Drobnerzy i Ciołkosze, bynajmniej zaś nie Daszyński Barlicki i Niedziałkowski. Fałszywa pozycja tych, którzy resztkami sił goniąc zdołali jeszcze przeforsować swe rezolucje i swych kandydatów do Rady Naczelnej, polega na tem, że partje chłopskie, którym narzucają się oni na opiekunów i przywódców politycznych, bynajmniej nie pałają do nich miłością wzajemną. „Zielony Sztandar" organ świeżo skleconego Zjednoczenia Ludowego, jako pierwszy swój obowiązek uważał za stosowne dać odprawę socjalistom i wyjaśnić, że chłop polski, jako zwolennik własności prywatnej, posiada swój własny sztandar rolniczy — zielony i bynajmniej mu nie pilno stawać pod czerwonym sztandarem kolektywizmu. Naciskani przez swoich własnych „towarzyszów" z komunizującej lewicy, dzisiejsi „starzy" z P. P. S. C. K. W. prędzej czy później będą musieli skapitulować z „samodzielnej" polityki, albo też znajdą się już na kongresie najbliższym — w mniejszości.

—oo—

IMPONOJĄCE ŚWIĘTO SPORTOWE W NOWYM SĄCZU.

Niemniej imponująco niż w innych miastach całej Polski wypadło w dniu 31 ub. m. „Święto Sportowe" w stolicy Podhala Nowym Sączu z inicjatywy Pow. Komitetu WF. i PW. oraz Komitetu Organizacyjnego. Na program złożyły się:

Przed południem: godzina 7 rano Nabożeństwo w Kaplicy cmentarnej dla hufców szkolnych.

Godzina 8 rano Nabożeństwo dla szkół pow. i średnich żeńskich według normalnego porządku.

Godzina 9 rano Nabożeństwo w Kaplicy Szkol. dla młodzieży szkół średnich męskich oraz w kościele parafjalnem dla Oddziałów P. W. z kazaniem.

Godzina 10 rano, zbiórka Oddziałów PW. i młodzieży szkół powszechnych i średnich na rynku oraz przegląd.

Godz. 10·20 a) defilada kompanji 1 P. S. P. i Oddziałów P.W. przy dźwiękach orkiestry 1 P. S. P. obok kiosku b) przemarsz młodzieży szkół przy dźwiękach orkiestry kolejowej P. Z. K. ulicami: Jagiellońską Mickiewicza, i Długosza na plac Słowackiego i rozwiązanie pochodu.

Po popołudniu:

A) Jordanówka godz. 14, pokazy lekcji gimnastyki; a) młodzież. żeńsk. Stary Sącz, b) młodzież żeńsk. szkół śred. etap przejściowy, c) młodzież męska szkół średnich ponad 16 lat.

Godzina 14·50 Pokaz ćwiczeń rytmicznych i plastycznych z tańcami narod.

Godzina 15·15 gry sportowe finały: a) drużyny męskie: palant, siatkówka, koszykówka, b) drużyny żeńskie: kwadrant, siatkówka i jordanka.

Godz. 17·15 Przysposobienie Wojskowe i pokazy harcerskie: a) składanie i rozkładanie Kb. b) zakładanie maski przeciwgazowej, c) walka na bagnety, d) ratownictwo składanie i rozkładanie namiotu.

Godzina 18·30 pokazy ćwiczeń lekkoatletycznych: a) trójbój: bieg sto m., rzut ostrzepem, skok wzwyż b) zaprawa lekkoatletyczna.

B). Boisko w koszarach 1 P.S.P. godz. 14 zbiórka zawodników organizacji PW. i defilada.

Godzina 14·45 zawody Sportowe: a) bieg sto m. b) rzut granatem, c) skok wzwyż, d) bieg 1500 m.

Godz. 19·30 w Jordanówce uroczyste zakończenie Święta i rozdanie nagród.

Defilada.

Z rynku, gdzie odbył się przegląd Oddziałów PW. oraz młodzieży szkół powszechnych i średnich, którego dokonali przedstawiciele: powiatu w osobie p. Starosty dr. Łacha, samorządu w osobie Burmistrza dr. Sichrawy i wojska w osobie d-cy 1 P.S.P. ppułk. Janickiego — nastąpiła defilada. Szła więc na czele kompanja honorowa 1 P.S.P. z chorągwią pod d-wem por. Waligóry oraz batalion Przysposob. Wojskowego pod por. Fijałkowskim, w skład którego wchodziły: kompanje hufców szkolnych, kompanja Zw. Strzeleck. kompanja Kolej. P.W., pluton harcerski, pluton P.W. Kobiet i kompanja harcerek. Defilada odbyła się przy dźwiękach orkiestry 1 P.S.P.

Po południu miały miejsce pokazy i popisy sportowe w Jordanówce, a równocześnie na boisku 1 P.S.P. został przeprowadzony pięciobój Zw. Strzel. dla członków PW. pozaszkolnych jako próba o Państwową Odznakę Sportową, gdzie wyróżnił się znany sportowiec nowosądecki p. Gebel.

Wyniki zawodów P. W.

„Święto Sportowe" zakończyło się rozdaniem nagród za następujące wyniki: 1-szą nagrodę za skład i rozkład K. B. zdobył E. Borowicz z I. gimnazjum 1-szą nagrodę za nakładanie i zdejmowanie maski przeciwgazowej — B. Sierat ze szkoły Handl. i 1-szą nagrodę za walkę na bagnety — T. Stefaniszyn z I. gimnazjum.

Wyniki sportowe.

W grach sportowych 1-sze miejsce i nagrodę wędrowną w postaci proporca, ufundowanego przez Sekcję W. F. i Hufiec Szkolny uzyskało Państwowe II. Gimnazjum im. Bol. Chrobrego w N. Sączu oraz prywatne Gimnazjum Żeńskie Kom. Obywatelskiego. W biegu 100 m. najlepszy czas (12·5 sek.) uzyskał uczeń gimn. II. Łukasik, w skoku wzwyż ten sam (skok 1.48 cm.).

Widząc rozwój wychowania fizycznego wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej można być słusznie dumnym, bo na tem polu nie ustępujemy innym narodom, a szereg przewyższamy.

Powiatowy Kom. WF. i PW. jak również Kom. Organizacyjny, składają za pośrednictwem naszego Pisma jak najserdeczniejsze podziękowanie władzom powiatowym, miejskim i wojskowym, oraz wszystkim instytucjom oraz osobom prywatnym, które przyczyniły się do uświetnienia „Święta Sportowego" w naszem mieście.

Koło miejskie BBWR. w Krynicy-Zdroju.

Dnia 28 ub. m. odbyło się tu w sali posiedzeń Rady Gminnej zebranie organizacyjne celem założenia Koła Miejskiego BBWR. w Krynicy-Zdroju przy obecności 40 osób. Zebranie zagaił burmistrz dr. Xawery Górski, przedstawiwszy zebranym delegata Pow. Zarządu BBWR. w Nowym Sączu p. Stanisława Krawczyka. Po wyborze dr. Gorskiego przewodniczącym zebrania, zaś p. J. Witka sekretarzem, przewodniczący udzielił głosu delegatowi z N. Sącza, który w dłuższem przemówieniu wskazał cele, dla których powstał zamiar zorganizowania Koła Miejskiego BBWR. w Krynicy-Zdroju. Wyjaśnił, że chodzi o zgrupowanie tego rodzaju ludzi, którzy w pierwszym rzędzie mają na oku interes Państwa. W Kole — zakończył delegat p. Krawczyk — winny być zorganizowane sekcje gospodarcze i społeczne zależnie od potrzeb miejscowych, a w pierwszym rzędzie sekcja pracy obywatelskiej kobiet.

Po krótkiej dyskusji i udzielonych wyjaśnieniach zgromadzeni powzięli następującą uchwałę:

„Zgromadzeni w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Krynicy-Zdroju w dniu 28 maja 1931 r. uznają potrzebę założenia Koła Miejskiego BBWR. i przystępują do tego Koła w charakterze członków."

Po podpisaniu odpowiedniej deklaracji wybrano następujący skład zarządu: prezes dr. X. Gorski, wiceprezesi dr. J. Westreich i dr. O. Hnatyszak, skarbnik Fr. Boroń i sekretarz T. Mróz. Nadto w skład zarządu weszli przedstawiciele następujących miejscowych organizacyj: prezes Zw. Strzel. K. Kryński, prezes Zw. Legjonistów J. Moskal i delegat Koła Zw. Inwalidów T. Hodolly. Na tem posiedzenie zamknięto, ustaliwszy jeszcze uprzednio wysokość miesięcznych wkładek, nie przekraczającą 50 gr.

Ciche bohaterstwo.

Jak się to łatwo przechodzi dzisiaj obok każdego zła — a niestety i obok każdego dobra! Jak się to bez zastanowienia przeczyta niejedną notatkę dziennikarską, nieduża, kilkuwierszową i w kilka chwil zapomina o tem, o czem winno się wołać i krzyczeć, szczególnie w dzisiejszych interesarskich, materjalizmu

pełnych czasach, przecież czyn szlachetny winien zawsze znaleźć nagrodę, choćby moralną — a jednak!?

Była w N. Sączu młoda panienka, córka kolejarza p. Anna Pająk. Poszła się kąpać do Dunajca (któż się nie kąpie w tym gorącym czasie!) Ale przeliczyła swe siły, nie umiejąc pływać! Porwał ją wartki prąd na głębię i w następnym numerze Głosu Podhala bylibyście wyczytali 5 wierszy w kronice, o pierwszym utonięciu w tym sezonie, gdyby nie...

Tomek Durak! znam go od lat 6-ciu! Dziecko ulicy, biedak, wiecznie głodny, bez ojca... bez matki! Ot wy to nazywacie „andrus" — „batiarek"! A jednak nie było uczciwszego chłopaka od niego, gdym mu jako jeszcze redaktor „Kurjera Podhalańskiego" przed 6 laty zlecał sprzedaż gazet. Wyliczał się z każdego grosza! Był sprytnym, inteligentnym i uczciwym! Ciułał zebrane grosze, przebrał się, próbował potem znaleźć pracę w Krynicy, wysforował się dzięki usilnej pracy na pomocnika szoferskiego, a dzisiaj... dzisiaj bezrobotny! Chwyta się czego może...

Za nic mu życie! Usłyszał okrzyk „tonie" rzucił się w głębi bez namysłu, uratował życie ludzkie i... uciekł, bo co mu tam! Gdyby się tem kto zajął — możeby i dostał medal za ratowanie tonących, ale co mu wkońcu po medalu?! On żyć pragnie uczciwie i bohatersko! Czy taki chłopak nie znajdzie w nagrodę za swój szlachetny czyn wreszcie jakiej pracy? On nie czeka na nagrodę pieniężną, on pragnie pracować uczciwie, jako dodatnia jednostka społeczeństwa.

St. Klemensiewicz.

ustawa może postanowić, jakie dobra i w jakim okresie, ze względu na pożytek ogółu, mają stanowić wyłącznie własność Państwa, oraz o ile prawa obywateli i ich prawnie uznanych związków do swobodnego użytkowania ziemi, wód, minerałów i innych skarbów przyrody — mogą, ze względów publicznych doznać ograniczenia.

Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i Państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Ustawy określą przysługujące Państwu prawo przymusowego wykupu ziemi, oraz regulowanie obrotu ziemią, przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność. (Ciąg dalszy nastąpi).

Wniosek Posłów BBWR.

w sprawie zmiany Konstytucji.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XI. — PRAWA i OBOWIĄZKI OBYWATELSKIE.

Art. 102. obywatel polski nie może być równocześnie obywatelem innego państwa.

Art. 103. obywatelstwo polskie nabywa się:

a) przez urodzenie z rodziców mających obywatelstwo polskie; b) przez nadanie obywatelstwa ze strony powołanej władzy państwowej.

Inne postanowienia co do obywatelstwa polskiego, jego nabycia oraz utraty określają osobne ustawy.

Art. 104. Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 105. Każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych.

Art. 106. Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej. Rodzaj, sposób, porządek i czas trwania służby, zwolnienie od tego obowiązku oraz wszelkie świadczenia na cele wojskowe będą określone w drodze ustawodawczej.

Art. 107. Wszyscy obywatele mają obowiązek ponosić wszelkie ciężary i świadczenia publiczne, ustanowione na podstawie ustaw.

Art. 108. Wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawowitą i ułatwiać spełnieniu jej zadań oraz sumiennie pełnić obowiązki publiczne, do jakich powoła ich naród lub właściwa władza.

Art. 109. Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienia im conajmniej początkowego wykształcenia.

Obowiązek ten określi bliżej osobna ustawa.

Art. 110. Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji.

Cudzoziemcy używają pod warunkiem wzajemności równych praw z obywatelami Państwa Polskiego, oraz mają równe z nimi obowiązki, o ile ustawy wyraźnie nie wymagają obywatelstwa polskiego.

Art. 111. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach, prawem przewidzianych.

Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych. Obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować bez zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej tytułów ani orderów cudzoziemskich.

Art. 112. Ograniczenie wolności osobistej, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie, dopuszczalne są tylko w wypadkach, prawem przepisanych i w sposób określony ustawami na podstawie polecenia władz sądowych.

O ileby polecenie sądowe nie mogło być wydane natychmiast powinno być doręczone najpóźniej w ciągu 48 godzin z podaniem przyczyn rewizji lub aresztowania.

Aresztowani, którym w przeciągu 48 godzin nie podano na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyny aresztowania, odzyskują niezwłocznie wolność.

Ustawy określają środki przymusowe, przysługujące władzom administracyjnym dla przeprowadzenia ich zarządzeń.

Art. 113. Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w wypadkach, oznaczonych ustawami, wydanemi przed popełnieniem czynu karygodnego. Ściganie obywatela i wymierzanie kary jest dopuszczalne tylko na zasadzie obowiązującej ustawy. Kary połączone z udręczeniami fizycznemi, są niedozwolone i nikt takim karom podlegać nie może.

Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty.

Art. 114. Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to osobistą poszczególnych obywateli, instytucyj, ciał samorządowych i wreszcie samego Państwa, jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności, czy to osobistej, czy zbiorowej, ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem. Tylko

Wiadomości z Makowa Podhalańskiego.

GMINĘ SIDZINĘ NAWIEDZIŁ NIEDAWNO wielki pożar. Pozostawiony w domu bez opieki 5-cio letni Józef Staszczak zabrał zapałki i podpalił słomę w stodole Stanisława Czarnego. Pastwą płomieni padło 38 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich, 2 konie, tyleż krów i świń. Gaszeniem pożaru zajęły się straże pożarne z Osielca, Jordanowa i Zembrzyc. Związany komitet niesienia pomocy pogorzelcom, który rozmieścił nieszczęśliwych na czasowe mieszkania u sąsiadów, zebrał 30 q zboża i 800 kg. ziemniaków. Starosta powiatowy dr. Polanowski po porozumieniu się z p. Wojewodą, wypłacił komitetowi na doraźną pomoc 1000 zł.

PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA rozwija się na terenie pow. makowskiego. Na czele Koła TSL. w Makowie stoi p. Zakrzewska, żona inspekt. szkoln. Sekretarką jest emer. nauczycielka p. Helena Kopciowa, żona sekr. Wydz. Pow., a bibljotekarką nauczycielka p. Piotrowska. Koło odbyło w ostatnim roku 8 posiedzeń, zorganizowało dwa kursy higjeny (53 uczestników), kurs historji polskiej (37 uczestników), zwiększyło bibljotekę do 1500 dzieł przy 83 stałych czytelnikach, urządza odczyty, obchody narodowe i przedstawienia, współpracuje przytem z Oddz. Zw. Strzeleckiego i Zw. Pracy Obyw. Kobiet.

KOŁO TSL. w JORDANOWIE liczy 29 członków. Zarząd składa się z przewodniczącego R. Woźniakowskiego, dyr. Sem. oraz sekretarki Stefanji Lenochowej, nauczycielki szkoły powszechnej. Koło posiada 1245 dzieł i 96 czytelników.

KOŁO TSL. w ZAWOJI. założone w r. 1930. liczy 50 członków. Przewodniczącym jest kierownik szkoły p. Wierczek, sekretarką nauczycielka p. Mitanówna. Koło posiada własną bibljotekę i urządza przedstawienia oraz obchody narodowe.

KOŁO TSL. w SUCHEJ liczy 75 członków. Przewodniczącym jest ks. proboszcz Sławiński. Koło posiada 300 dzieł i 36 czytelników. Urządzono 6 odczytów.

Widać coraz żywsze zainteresowanie się sprawami kulturalno-oświatowemi w powiecie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos Podhala"

MIECZYSŁAW SICHRAWA.

Jak się Gacek na gazdostwo niebieskie dostał.

(Dokończenie).

Dzień wstał pogodny. Słońce oświeciło okolicę, tylko w dole leżał jeszcze gruby cień. Przed oczyma spinających się po stromych zboczach żołnierzy malowały się osiedla, niżej leżące, miejscami chaty pojedyńcze, zielone hale i żółte, do słońca uśmiechnięte rżyska.

Kiedy słońce na pół nieba wyszło i oświeciło zbocza, rozpaliły się złotym i czerwonym blaskiem skały, migotała śrybłem woda górska, a zieleń od lasu poszła, że hej...

Różność ci taka kolorów była w naturze, jak na odpuście w Kalwarji.

Hej!... jak ja se zaśpiewam —
Pusce głos po lesie —
Pozna mnie dziewcyna
Wiater ij doniesie...

— Gacek, stulisz pysk!... — krzyknął mu od przodu sierżant. — Cóż to se myslisz, że na Chochołowskiej owce pasies?...

— I... nic... tylko jakem te wichry zobacył, a spodem bucynę, tak mi sie figle z pasterkami wspomniały i woły, com je pasał... Hej byłys to casy ślebodne!...

Zamilkł ale i posmutniał. Stanęła mu w oczach wizja gór, ale nie tych, wśród których włóczył się teraz z karabinem i ciężkim tornistrem, ale rodzinnych Tatr... Spadły mu na oczy lasy smrekowe, bukowe i hale, na których owce a potem woły pasał; naleciały wspomnienia o bójkach z juhasami — kto mocniejszy, o robotach w polu, ścinaniu drzew i ogniu, przy którym grzał się w chłodne nocki; o wodzie źródlanej, którą gasił pragnienie w dni upalne, o wyprawach na niedźwiedzia, ściganiu śmigłych kozic i o kochaniu... I serce mu się ścisnęło, że już nigdy może tego nie obacy...

— Boze jedyny!

Tam las — a drzewa tak wielgie, że ośmiu górali ledwie je ramionami obejmie. Słońce, a takie jasne, jak Hanki włosy... Woda — modra i tak migoce, jak jej ocki, kie go k'sobie wabiła... Piekna Haniś, rumiana... Kierpce, ciupaga z czystej stali i kapelus z piórkiem... hej Boze, mój Boze!... świat piękny, chałupa własna, kawał pola, hala do spółki z Jaśkiem Howańcem, owce i wółki...

— Moze mi haw przyndzie skapać?...

Zmrok już był gęsty, kiedy nawracali od przełęczy Tartarskiej ku granicy węgierskiej i Korosmezo. Droga wiodła w dół grzbietem przez las. Szli z godzinę, a Gacek miarkował, że uszli już połowę drogi. Szedł na czele „szpicy" z Antkiem Słowikiem, co miał gębę jak buldog, Wackiem Żmudzkim, zwanym Panną, Frankiem Nędzą, tchórzem podszytym i małym Józkiem, co się wszystkiemu jeszcze dziwował.

Z tyłu o kilkanaście kroków, szedł sierżant Hojnor na czele reszty plutonu.

Raptem posłyszeli trzask gałęzi przed sobą, potem zaległa cisza przez chwilę, która w napięciu zdała się dłużą jak wieczność. W ciemności nic dojrzeć nie mogli, ale Gacek instyktem strzeleckim poczuł niebezpieczeństwo.

Zaleciał go zapach dziegciu i mahorki.

— Waruj... — szepnął do towarzyszy. — Kozacy... zasadz... — Nie dokończył, kiedy błysło, czerwona smuga — jak od rakiety — wytrysła od krzaków... i zarechotał karabin maszynowy...

— Psie krwie!... — krzyknął Gacek, odskakując na bok, zanim jednak dopaść zdołał skraja drogi, poczuł, jakgdyby go kto grubym kijem przez plecy ździelił...

— O raju... — jęknął — pomacali mnie... Jezusicku Przenajświętszy!...

Poczuł smak krwi w ustach, kołowało mu w głowie jak wtedy w Nowym Targu kiedy pierwszy raz na karuzeli jeździł... Potem gwiazdy mu poczęły przed oczyma migotać, jak w piękną i mroźną nockę na Podhalu. Ostatkiem sił porwał za karabin, wyciągnął lufę przed siebie i strzelił na oślep... ale palce mu słabły, omdlewały ręce i poczuł, że kajsik w dół ogromny leci — jakby z Mnicha się urwał prosto do Morskiego Oka. Nie czuł już bólu, jeno ckliwość go wziena, potem mdłości, jak raz, kiedy pastuchem jeszcze będąc, struł się grzybami.

Obok skonał mały Józek. Żałość go wziena za tym chłopcem, ale już myśli mu się płątać zaczęły, jak stado owiec, kiedy je niedźwiedź napadnie... Czuł, że za chwilę i on umrze.

Był na pół przytomny. Stanęło mu całe życie przed oczyma, jasne czasem jak słonko na wiosnę, a czasem tak smutne, jak kiedy plucha na dworze albo i śnieżyca. Szła jego wyobraźnia ku polanom, na których widział pasterzy, baraszkujących w skwarze przypołudnia... I Hankę wśród nich, rumianą, roześmianą... Czuł się na chwilę między nimi i błogość w serce mu spłynęła. Śmiała mu się twarz, jakby w górach swoich był i z innymi pasał a zbytkował. Nachodziła go chwila świadomości, wtedy żałość go brała, iż traci złudę...

Rany prawie nie czuł, słabości żadnej, tylko całą siłę skupił, ażeby obraz miejsc rodzinnych otworzyć w marzeniach...

Omdlał z upływu krwi, potem przyszedł do siebie na chwilę nad ranem, kiedy chłód poranny powiał gdzieś od przełęczy.

Potem przyszło konanie, ciężkie... straszne... Zdało mu się, iż głaz odpadł od turni i przywalił go do ziemi. Zaczął dyszeć ciężko, krew rzuciła mu się ustami nosem, przez uszy... drgnął raz, drugi, wyprężył się i skonał...

Poszedł ofiarować swe służby gaździe, co nad miljonami światów takich jak ziemia — albo i lepszych — gazduje.

—oo—

Wieści z Podhala.

PRZYDONICA.

BÓJKA CHŁOPÓW DWU WSI. Dnia 31 ub. m. po nabożeństwie w tut. kościele powstała na drodze w pobliżu kościoła na tle osobistych porachunków bójka pomiędzy chłopami z Przydonicy a chłopami z Miłkowy, w czasie której Izydor Pancerz ciął ostrzem siekiery kilkakrotnie w głowę Władysł. Fałowskiego lat 20 z Miłkowy, kalecząc go ciężko, poczem zranił niebezpiecznie w głowę tą samą siekierą 17-to letn. Edwarda Fałowskiego ze Sławikowej. Towarzysze Pancerza bili równocześnie Fałowskich młotkami i kołkami okutymi w żelazo oraz kamieniami zadając napadniętym ogólne obrażenia cielesne. Ciężko ranni Fałowcy zostali bezpośrednio po bójce na miejscu zaopatrzeni na śmierć przez prob. ks. Koniecznego a następnie odstawieni do szpitala w N. Sączu. Izydora Pancerza odstawiono do Prokuratury S. O. w Nowym Sączu.

KRYNICA ZDRÓJ.

ZŁODZIEJE ZDROWISKOWI NIE PRÓŻNUJĄ. Dnia 28 ub. m. skradziono tut. kuracjuszce Jadwidze Wojciechowskiej z Brzeżan z jej mieszkania zegarek złoty z łańcuszkiem złotym, 2 sukienki, bieliznę, teczkę, kapelusz i przybory toaletowe, ogólnej wartości 700 złotych. Policja aresztowała sprawcę kradzieży Rozalję Leśniak z N. Sącza.

JASIENNA.

OKRADZENIE EMERYT. NAUCZYCIELKI. W nocy z 19 na 20 ub. m. nieznani sprawcy skradli na szkodę emerytowanej nauczycielki Jadwigi Wawrzeckiej, zam. w Jasiennej pow. Nowy Sącz następujące rzeczy: 2 obligacje Polsk. Pożyczki po 50 zł., 14 listów zastawnych Banku Kraj. Król. Galicji i Lodomerji, ogólnej wartości około 362 zł.; 1 list hipoteczny Banku Gal. na 2000 kr., biżuterję, srebrną zastawę stołową, suknie, bieliznę i pościel — ogólnej wartości do 1500 zł. Dochodzenia nie dały wyniku.

STARY SĄCZ.

Dawno już od nas nie było korespondencji dłuższej. Ano znak, żeśmy silnie zajęci pracą i czasu nawet niema, by choć parę słów napisać. I tak jest w rzeczywistości. Obchodów mamy masę. Komitet międzyszkolny pod przewodnictwem p. Dra. Płaczka urządzał nam przez ten tydzień uroczystość „Tygodnia dziecka“, zakończone bardzo ładną uroczystością ku czci matki w dniu 31 maja b. r. Na wszystkie te obchody „Sokół“ dawał bezpłatnie salę, za co należy mu się uznanie.

W przygotowaniu są 2 dalsze a nawet 3 obchody. I tak w następną sobotę wieczorek na LOPP. — w niedzielę 14-go czerwca br. uroczystość strzelecka, połączona z akademją i utworzeniem Koła Przyjaciół „Strzelca“. 20 czerwca znowu oddanie Gminie nowego — przez młodzież obydwu Seminarjów ufundowanego — pomnika A. Mickiewicza. Te wszystkie obchody poprzedzi festyn Komitetu Rodzicielskiego szkoły żeńskiej w dniu 7 bm. Zajęć mamy więc dość i okazji do dawania pieniędzy.

W miejscowym Strzelcu nowe wybory powołały na prezesa p. Dra Dyszkiewicza. Zmienił się zarząd, weszli nowi ludzie (p. p. Chłap, p. Taras, p. Kosiński) i jest nadzieja, że praca teraz w żywszem pójdzie tempie, a szeregi Strzelców się rozrosną.

Jedna matura w Seminarjum męskim już u nas przeszła i to dosyć szczęśliwie. Padł tylko 1 uczeń a 31 zdało. Przewodniczył Dr. Płaczek. W żeńskiem Seminarjum rozpocznie się ustna matura 8 bm.

Miasto nasze obecnie ogromnie pojaśniało, a pod względem porządków nie boi się konkurencji nawet stolicy Podhala Nowego Sącza. Odnowiono cały Magistrat tak, że świeci przykładem czystości i porządkiem całemu miastu. A przed sądem grodzkim usunięto stare, brzydkie krzaki i urządzono szeroki bulwar do spacerów, powitany przez publiczność bardzo życzliwie, a zwłaszcza przez zakochane pary. Nazwano już podobno tę aleję „Aleją Westchnień“. Wszystkie te udogodnienia, to zasługa burmistrza Ogorzałego, w ślad którego poszedł i p. naczelnik Preinl ze stacji kolejowej i umieścił również kilka ławek na drodze do kolei, które były rzeczywiście bardzo potrzebne.

Wielką, a pożądaną inowacją jest usunięcie fur w jarmarki z ulic na plac koło sądu i na Podgórzu. Jest to i bezpieczniej dla młodzieży szkolnej i dla właścicieli domów pożyteczne, bo fury nietylko pozostawiały nieporządki przed domami i utrudniały dostęp, ale niejednokrotnie powodowały nawet szkody w otynkowaniu i parkanach. To zarządzenie p. Burmistrza witamy wszyscy naprawdę z uznaniem. Również cieszymy się i z tego, że wreszcie wzięto się do usuwania słupów dawnych przewodów elektrycznych, przez co miasto niejako przejaśniało, zyskało na wyglądzie, a nawet bezpieczeństwie, bo stare słupy groziły nieraz powaleniem się. Bardzo dobrze więc, że się je usuwa, bo miasto dużo na tem zyskuje.

To są jasne strony naszego żywota. No ale są i mniej przyjemne także. Do tych należy gwałtowny proch w mieście i brak porządnego skrapiania ulic. Gmina wynajęła wprawdzie jednego przedsiębiorcę który chodzi z kropidłem i zrasza ulice raz na dzień, ale to jest stanowczo za mało i dlatego w interesie naszego zdrowia, naszych płuc i oczu krzyczymy wielkim głosem: Panie Burmistrzu! spraw Pan jaknajprędzej skrapiacz motorowy, bo inaczej wszyscy wpadniemy w gruźlicę i ociemniejemy. To jest najpilniejsza dla nas wszystkich sprawa i dlatego Ojcowie Miasta weźcie ją sobie do serca poważnie i uradźcie prędko oczy nasze widokiem sikającej maszyny-skraplacza.

Czytelnia kolejowa im. Limanowskiego przystąpiła obecnie do budowy własnego domu i już stawia fundamenty. Szczęść Boże w dalszej pracy. Cieszymy się z tego i życzymy również i Komitetowi „Domu Katolickiego“, który na razie jakoś w pracy ustał, by zachęcony tym przykładem i on wnet przystąpił do budowy domu własnego na tak ślicznym placu, jaki on posiada.

Maków.

PRZY SEKR. POW. BBWR. powstała sekcja propagandowo-prasowa. Kierownikiem sekcji został inspekt. szkolny p. Antoni Zakrzewski. Wspomniana sekcja zamierza zainteresować ludność pow. Makowskiego tygodnikiem „Głos Podhala“ i w tym celu będzie przesyłać wiadomości z życia i pracy w powiecie.

Zawody Kompanijne Związku Strzeleck. w Osieku p. Jasło.

Z inicjatywy Komendy Pow. Z. S. w Jaśle i Komendy Pow. W. F. i P. W. w dniu 17 V. b. r. zostały zorganizowane ćwiczenia zbiorowe oddziałów części południowej powiatu jasielskiego, w których wzięły udział następujące oddziały: Żmigród, Mytraka, Świerchowa, Załęże, Wola Dembowiecka, Dembowiec i Osieka.

Ćwiczenia prowadzone były pod kierownictwem Komendanta Pow. Z. S. Włodzimierza Popiołka i zastępcy Komendanta W. F. i P. W. st. sierżanta Władysława Habratowskiego.

Program obejmował: 1) ćwiczenia lekkoatletyczne 2) zaprawę marszową, 3) gry i zabawy 1-go i 2-go stopnia P. W. Z. S. Zawody zakończyły się defiladą oddziałów.

Sprawność, karność i tężyzna w wyszkoleniu stanęły na wysokości wymogów P. W. zyskując entuzjazm licznie zgromadzonej publiczności.

KRONIKA

KOŁO MIEJSKIE BBWR. W KRYNICY. Dnia 28 ub. m. powstało w Krynicy-Zdroju Koło Miejskie BBWR., na którego czele stanęli: Burmistrz dr. X. Gorski jako prezes, dr. J. Westreich i dr. O. Hnatyszak jako wiceprezesi, F. Boroń skarbnik i T. Mróz sekretarz. Sprawozdanie z posiedzenia organizacyjnego podajemy na innem miejscu.

NIEBEZPIECZNY OSZUST. Na terenie pow. limanowskiego grasuje już od dłuższego czasu pewien osobnik, który, jak doszło do naszej wiadomości, podaje się raz za delegata Związku Inwalidów, innym razem za urzędnika Dyr. Skarbowej w Limanowej, to znowu za delegata Izby Skarbowej w Krakowie, wyłudzając od naiwnych ludzi po wsiach kwoty od 10 do 60 zł. tytułem załatwiania spraw inwalidzkich, przyznania zaopatrzeń i t. p. Kwota pobrana przez sprytnego a bezczelnego oszusta przekracza już 2000 zł.

LUDZIE CZY SZAKALE? Podczas niedawnego groźnego pożaru w miasteczku Tyliczu pow. N. Sącz szereg osób, których nazwiska ustaliła policja, korzystając z ogólnego zamieszania rozkradł częściowo mienie nieszczęśliwych pogorzelców. Słusznie więc nasuwa się pytanie: ludzie to, czy szakale!

POMYSŁOWY OSZUST I UKARANA ZACHŁANNOŚĆ. Ubiegłego roku Fr. Gądek z Rytra przyjął na nocleg Bernarda Pawełka z Zakopanego. W czasie rozmowy wyciągnął Pawełek banknot niemiecki na 50·000 marek i namówił Gądka na kupno, tłumacząc że sam nie chce go mieniać w banku, bo potrącają wysoki procent. Zawarto więc umowę mocą której Gądek miał zapłacić za banknot 3·500 złotych spłacalnych w rocznych ratach po 500 złotych, a ponieważ nie miał dużo pieniędzy dał na zadatek tylko 200 zł. Pawełek przenocował, a następnego dnia Gądek podwiózł go jeszcze swoimi końmi i dopiero później dowiedział się, że padł ofiarą oszusta.

Policja w Rabie Wyżnej na mocy zarządzonej inwigilacji przytrzymała dnia 30 maja br. pomysłowego oszusta i odstawiła go do Prokuratury w N. Sączu lecz pieniądze Gądek nie otrzyma, bo Pawełek je przepuścił.

TADEUSZ SZCZECINA

Autem na Trzy Korony.

Wiem dobrze, że ci którzy mnie znają, przeczytawszy tytuł tego feljetonu, pomyślą sobie zaraz, że albo dostałem podwyżkę i uznanie od szefa, więc piszę bez zastanowienia, czyli improwizuję, albo wyjadę na koszt przyjaciół do Krynicy lub innego Rytra na urlop tegoroczny, lub posądzą mnie, że się może zaręczyłem czy też wogóle zwarjowałem. Narazie wszystko jest jednak ze mną w porządku pod tym względem.

Jestem zdrów, apolityczny i zakochany wprawdzie nieco, co mi się jednak często zdarza, gdy słońce mocniej w maju lub w czerwcu przypiecze rzecz, która się sercem nazywa, rzecz dzisiaj bardzo drogą, bowiem rzadką niezwykle a w cenie równającą się uczciwości, historji niemniej obecnie cennej, bo rzadko spotykanej. Wiemy zaś dobrze prawie wszyscy, że czego jest mało, cenne jest. W Stanach Zjednoczonych naprzykład Ameryki Połnocnej [illegible] i grzeczność. W Hiszpanji i Portugalji spokój i lód. W Niemczech gościnność, sympatje dla Polaków i Francuzów i tolerancja polityczna. U braci naszych, Czechów znaną jest z drożyzny powściągliwość nacjonalistyczna i skromność. U nas zdrowy rozum. A moi znajomi powinni poprostu na wagę złotą sprzedawać humor i dowcip. Ale sprzedajże bracie, czego nie masz!

Moje serce jest bardzo słabe, ale mocne jest zato słońce, mocny jest maj i czerwiec, mocne są góry, siłaczem jest Dunajec w Pieninach i wiatr, który od Tatr dmucha ci prosto w serce przez sportową koszulę, całowaną górskiem słońcem, kiedy staniesz na Sokolicy, na Czerteziku albo na innych Trzech Koronach, które raczej i lepiej powinny się nazywać „miljard złotych“, bo tyle są warte. Tembardziej, że już Austrji niema i mamy swoje własne rodzone „złote“. Mało, bo mało — ale złote! Co nam więc po trzech koronach? Sądzę jednak, że trudno, aby Pieniny były republiką, skronie ich godne są nie trzech, ale setek królewskich koron, koron złocistych, iżby, gdy słońce się po niebie wiosenne, letnie albo jesienne rozleje, mieniły się ślicznie i po polsku, jak polski strój narodowy, tradycyjnie przez pół przewiązany pasem słuckim Dunajca srebrno-złoto-i błękitnolitego. Mówcie, co chcecie, ale Pieniny, to cudowne królestwo z królewną Sokolicą, królewiczem Czertezikiem i z purpurową legendą o nieśmiertelnym Janosikowym skoku w żywej ich duszy i boskiem, pięknem, pachnącem żywicą lasów, ciele.

Demokratą jestem, ale dałbym się uwieść książęcej krwi! Jak Boga kocham! Może który z moich kolegów i znajomych arystokratów zezem będzie patrzał na mnie. dla tego, co tutaj napisałem, ale już tego nie zmienię! Tego nie zmienię i jeszcze dwóch rzeczy: pieniędzy, bo ich nie mam i przekonań politycznych, bo je za mnie kto inny ma. A ja im nie chcę chleba i nadziei odbierać. Co do arystokracji, to ta idzie dzisiaj na psy, albo na ulicę Konarskiego. Niekiedy także pod żeńskie gimnazjum. Ba! nawet na ulicę Lwowską! I to krokami zgoła republikańskiemi, jedynie w kapeluszu arystokratycznym, tradycyjnym, noszonym dopiero pięć lat.

Chcąc niechcąc, skoczymy, jak Janosik od arystokracji do Pienin. Uciekniemy od rzeczy niemiłych do pięknych, drogich. Będziemy wdychać zapach szczawnickich pól i pienińskich gór. W tej chwili poczułem, że nawet mój atrament pachnie żywicą i kwiatami. Że rozkwita mi kałamarz, jak łąka. Na purpurowo, na niebiesko, na żółto i na biało. Niema, jak tak! Trochę fantazji i już z kałamarza robi się łąka, z pióra Sokolica, Gewont i Garłuch, z papieru konceptowego hale i połoniny a z człowieka półbóg i dzieciak zarazem, co to wiersze popełnia i usiłuje się śmiać i cieszyć jak dziecko i drugich chce rozśmieszyć, albo z radości rozłzawić... Jeżeli prawdą jest, że jest szczęście — to to jest szczęście!

Są rozmaici ludzie na świecie. Każdy lubi co innego. Jeden będzie rozpaczał, drugi politykował trzeci pił jak murarz albo literat, inny będzie cyganił jak grafolog, jak delegat Niemiec w Lidze Narodów, albo jak kobieta. A jeszcze inny napije się kwaśnego mleka i słodko mu się zrobi. Upije się niem, jak alkoholem prawdziwym. I będzie następnie nieprzytomny, jak po wysłuchaniu mowy poselskiej. Będzie uciekał daleko w pola. Jak ucieka mąż—urzędnik idący przez miasto z żoną, z przed wystaw magazynów kapeluszowych i sukniami. Albo przez zapomnienie zapatrzy się w niebo, wszystko jedno, czy na łące pachnącej leżąc na wznak, czy łodzią płynąc po Dunajcu, czy też mknąc ciężarowem autem na Trzy Korony.

A teraz przyjdą słowa śpiewające, grające i tańczące. Słowa podobne do mnie w czasie mojego pobytu w Pieninach. Nie będę wymieniał wszystkich osób z wycieczki chociaż mnie proszono, by to uczynić. Zwłaszcza wszystkie panie. Co do jednej śliczne. Na miły Bóg! Obiecałem i nie będę mógł dotrzymać słowa. Jak to zwykle ja. No, ale na drugi raz dotrzymam. Te cukierki i te czekoladki, które zjadłem od nich a konto, napewno nie pogniewały się z tego powodu. A zresztą mogę je na następnej wycieczce (do Morskiego Oka) zwrócić...

Na szczególną uwagę zasługiwał z naszej wycieczkowej gromady jeden z mężczyzn, którego nazwiska nie wymienię, bo poirytowany na mnie, porozbijałby wszystkie klisze ze zdjęciami i fotografie — by mi się nie dostały! Ten człowiek mógł dopiero powodzenie u pań z wycieczki!

KIESZONKOWCY GRASUJĄ NAD DUNAJCEM Na plaży nad Dunajcem w N. Sączu skradziono na szkodę Stanisława Szima zegarek wartości zł. 60. Złodzieja nie wykryto.

AMATORZY CUDZYCH ROWERÓW. Niewykryci dotychczas sprawcy skradli niedawno dwa rowery — jeden na targu w N. Sączu na szkodę Józefa Kawki z Lipnicy Wielkiej, drugi z przed gmachu Sądowego również w Nowym Sączu na szkodę Markusa Greimana.

KRADZIEŻ 4 SIECI i CZÓŁNA. W nocy z 24 na 25 ub. m. nie wyśledzeni dotychczas złodziejaszkowie zabrali z brzegu Dunajca w Załężu 3 czółna, na których przeprawili się na drugą stronę rzeki do Gródka, skąd skradli suszące się 4 sieci rybackie i zbiegli w dół Dunajca na jednem z czółen. Skradzione sieci i czółno na szkodę rybaka Loewiego Baumana z N. Sącza, przedstawiały wartość około 650 zł.

NIE GRAŁ W KRĘGLE, A I TAK WYGRAŁ Jan Lubaczewski grał w kręgle w Parku Tow. Wioślarskiego i nad ranem zdrzemnął się na chwilę. Skorzystał z tego przygodny złodziej i wyciągnął mu z kieszeni 100 zł.

MINISTER ROLNICTWA DR. JANTA-POŁCZYŃSKI przybędzie dnia 7 b. m. do Maszkowic, pow. nowosądecki, gdzie odbędzie się pokaz koni. Ministra powitają organizacje rolnicze.

STAROSTA LIMANOWSKI DR. ROMAN MÜLLER został przeniesiony na takież stanowisko do Wadowic.

SPRAWA BILETÓW AUTOBUSOWYCH. W Krakow. Dz. Wojew. ukazało się rozporządzenie Wojewody Krakowskiego w sprawie biletów autobusowych. Pozostaje to w związku z ustawą o Państwowym Funduszu Drogowym. Autobusy, opłacające podatek na rzecz P.F.D. od biletów w wysokości 33 proc. ceny biletów, mogą w przyszłości używać jedynie biletów według ustalonego wzoru.

ZAKAZ ZATRUDNIANIA POLSKICH ROBOTNIKÓW w Czechosłowacji wydało czeskie starostwo w Starej Lubowni w związku z panującem bezrobociem w Czechosłowacji. Czy i tam „sanacja" w Polsce ponosi odpowiedzialność za kryzys ekonomiczny?

WSZELKIE DATKI NA RZECZ POMOCY OFIAROM powodzi w Wileńszczyźnie należy przesyłać na ręce Komitetu Wojewódzkiego Nr. Konta P.K.O. 147180.

POŻAR W LESIE W JANOWICACH P. LIMANOWSKI w dobrach Konwentu OO. Cystersów ze Strzyża wybuchł dnia 17 ub. m. Spłonęło około 30 morgów lasu. Pożar powstał prawdopodobnie na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

TEATR TOW. DRAMATYCZNEGO W NOWYM SĄCZU odegra we czwartek wieczorem dnia 11 bm. w sali „Sokoła" baśń sceniczną w 4 obrazach wierszem ze śpiewami i tańcami pt. „Za siedmioma górami". Przedstawienia popołudniowe będą w sobotę 13-go bm. dla młodzieży szkół żeńskich, w poniedziałek 15-go bm. dla młodzieży męskich.

WALNE ZEBRANIE Związku Strzeleckiego Oddział w Nowym Sączu odbędzie się dnia 14 czerwca o godzinie 10'30 w lokalu Pow. Zarządu Strzeleckiego ulica Szwedzka 8.

ŁATWY ZAROBEK: Zbigniew Józefczyk z Chełmca niem. zgubił oznakę klubu automobilowego krakowskiego, a za jej oddanie, względnie przyczynienie się do odnalezienia obiecuje 20 zł.

OSTROŻNIE Z KOTAMI. Dnia 18 maja br. o godzinie 16'30 wybuchł pożar w mieszkaniu Anny Przybylskiej przy ulicy Batorego, który zniszczył całe urządzenie domowe wartości około 2000 zł. Jak wykazały dochodzenia, przyczyną pożaru był kot, który podczas nieobecności domowników strącił świecącą się lampkę naftową przed obrazem, a z rozlanej nafty zapaliły się sprzęty. Nadto poniósł szkodę właściciel domu Konrad Aleksander. Straż Pożarna ogień ugasiła, lecz Przybylska, bardzo biedna, pozostała bez środków do życia.

AMATOR KUR skradł Aronowi Weinerowi z Nowego Sącza 4 kury wartości 20 zł. z sieni domu.

KATARZYNA GARBARZ doniosła, że jej mąż Jan lat 20 w dniu 17 bm. oddalił się z domu i dotychczas nie powrócił. Wiadomość o zbiegu przyjmuje policja, która dotychczas na trop zaginionego nie natrafiła.

MŁODOCIANY DOLINIARZ, bo zaledwie 15 lat liczący, okradł podczas targu Błażejowi Cabale z Kąp kwotę 35 zł. wraz z pugilaresem z kieszeni marynarki. Policja poszukuje spryciarza.

ZGUBA W WIKLINIE. Marjan Wieczorek złożył w komisarjacie worek z dwoma damskiemi płaszczami i jedną marynarkę, które znalazł w wiklinie. Rzeczy są do odebrania w komisarjacie.

KLUCZE DO MIESZKANIA znalazł Andrzej Rzadkosz z N. Sącza i złożył je w komisarjacie, gdzie można je odebrać.

STRACH MA WIELKIE OCZY. Dnia 22 maja br. zawiadomiono Policję w N. Sączu, że do mieszkania jednego z lekarzy przybyło dwóch podejrzanych osobników, którzy wypytywali się o doktora i o jego żonę. Ponieważ gospodarzy w domu nie było osobnicy odeszli oświadczając służącej, że przyjdą później. Po powrocie lekarza z żoną służąca opowiedziała o wizycie podejrzanych gości, z których zachowania się wywnioskowano, że planują podstęp jak w Krakowie z dr. Glatzem. Zawiadomiona policja zarządziła natychmiast wywiad, który doprowadził do rezultatu, że w ciągu kilkunastu minut podejrzani zostali zatrzymani. — Okazało się jednak, że zatrzymani są Józef Ciepły lat 24 z Chełmna pow. Wadowice i Cyprjan Kwiatkowski lat 26 z Krakowa — obaj czeladnicy piekarzy, którzy idąc w poszukiwaniu za pracą do Krynicy z braku pieniędzy na podróż wstępywali do lekarzy, prosząc o zasiłek. Tłumaczenie się ich dość oryginalne: sądzili, że od lekarzy, którzy nie płacą podatków i nie obwiązują ich cenniki można najprędzej dostać wsparcie — a strach ma zawsze wielkie oczy.

BEZPŁATNY HOTEL. Jeden z obywateli doniósł policji, że do jego stodoły zakradają mu się zakochane pary i niszczą mu słomę. Policja niewybrednych gości każdorazowo usuwa z obawy wzniecenia pożaru.

ELEGANCKIE PANIE N. SĄCZA, znające najnowsze przejawy mody kobiecej, nie jadą do Krakowa, czy Warszawy — ale ubierają się w piewszorzędnym magazynie mód Aur. Hulakównej Jagiellońska, dom Dzięciołowskiego „Wytworna Pani." Każda naprawdę wytworna pani znajdzie dla swej krasy właściwy adres!

Unieważniam dokumenta wojskowe i osobiste na nazwisko Józef Smołkowicz ur. 1907 w Szymbarku pow. Gorlice wystawione przez P. K .U. Jasło.

Z MAGISTRATU KRÓL. WOLN. MIASTA N. SĄCZA.

L: 8702/III/31.

w Nowym Sączu. dnia 2 czerwca 1931.

Ogłoszenie!

Magistrat przypomina niniejszem, że do obowiązków właścicieli i administratorów domów należy utrzymanie porządku i czystości na chodnikach przed ich realnościami położonych.

Powołując się na powyższe Magistrat zarządza, aby chodniki były **zamiatane i oczyszczane z błota czy kurzu, codziennie przed godziną 7-mą rano,** przy równoczesnem obfitem polewaniu wodą w czasie posuchy.

W czasie upałów i posuchy, należy prócz tego **zlewać chodniki wodą codziennie między godz. 12-tą a 1-szą w południe.**

Właściciele i administratorowie realności nie stosujący się do powyższego zarządzenia, karani będą grzywną do 20 zł.

Burmistrz:
Dr. Roman Sichrawa mp.

— Panie profesorze, proszę mi na chwilę ponieść plecak!

— Panie profesorze proszę mnie przeprowadzić przez tę ścieżkę!

— Boi się pani sama?

Nie, tylko tutaj tak wysoko i w głowie mi się mąci...

Może to i prawda było, że mąciło się jej w głowinie ale i to nie jest kłamstwem, że profesorowi usiłowała w głowie zamącić. I nietylko w głowie. Skutki tego mącenia były takie, że ów nieszczęsny (?) profesor omal się nie oświadczył, ja pobłądziłem w lesie, bo mnie zamroczyło i teraz ten feljeton piszę, a reszta panów oświadczyła, że w towarzystwie profesora na wycieczkę mieszaną drugi raz nie pojedzie, chyba, że ten sobie brodę zapuści. Ponieważ jednak profesor ma taki zarost na fizjognomji jak ja na dłoni, więc nie wiadomo, jak to będzie. Sprawę tę będzie musiała prawdopodobnie rozstrzygać Liga Obrony Praw Człowieka. Bo Liga Narodów jest za słaba.

Nikt i nic nie potrafiło jednak zamącić radości naszej, gdy ludzkie oczy zobaczyły rzeczy boskie. Nawet ten czeski strażnik po drugiej stronie Dunajca. Bo go przygniotły Tatry swoim majestatem. Tatry widziane z Sokolicy.

„W dali, jakby ciągnący ławą huf kresowy
z gwiazdami na szyszakach, z proporcem obłokÓw,
skamieniały, wyrosły aż do nieba stoków."—

Dumne, Tarzańskie głowy! Ten wiatr wiejący w nasze serca i w źrenice zachłyśnięte ich potęgą, był jak oddech nieśmiertelności. Jak dech wolności odzyskanej. Tylko ten czeski strażnik po drugiej stronie Dunajca... Słowianin to, bo Słowianin, ale czemu taki. Pocieszałem towarzystwo, że to może Słowak. Cóż miałem robić?

Przyroda, niebo pogodne nad głową, jest jak modlitwa ukochanej osoby nad sercem człowieka. To najlepsze lekarstwo. Szkoda, że nie wszyscy ludzie je znają. Jest to wielkiem szczęściem dla lekarzy i aptekarzy. Ileż dłużej żyliby ludzie przebywając więcej pod niebem, na otwartej, zalanej słońcem, ciszą i zdrowiem przestrzeni!

Miałem przyjaciela który kilka lat temu miał tyfus plamisty a teraz ma teściową. Biedny, biedny człowiek. Wpada z deszczu pod rynnę i to jeszcze pod jaką? Skarżył się do mnie często. Tak potrafi skarżyć się człowiek, który przyszedłszy do urzędu, zasięgał poprzednio informacji u woźnego.

— Jestem złamany niczem opozycja, lub płot na plantach.

— Cóż to takiego?

— Chory jestem.

— No to idź do lekarza. Daj się zbadać. Niech ci powie, co jest z tobą.

Posłuchał mnie i poszedł. Spotkałem go po kilku dniach. Był jeszcze bardziej zmieniony. Przybity. Prawie zabity. Jak urzędnik — w butlę nabity.

— Byłeś u lekarza?

— Byłem.

— No i co?

— Kazał mi jechać do Pienin. Wogóle gdzieś w góry. Powiedział, że potrzeba mi świeżego powietrza, ruchu, że on mi na to nic pomóc nie może.

— Hm, to jakiś poczciwy lekarz.

Przyjaciel mój posłuchał rady lekarza. Ruszył do Pienin na dwa dni. Z wesołem towarzystwem. Wrócił nie tensam. Inny — przysięgam na zegar ratuszowy, inny człowiek. Pomogło mu. Więc i ja wybrałem się do Pienin. Też z towarzystwem. Nie zapomni dusza jak to tam było! Hucznie i bańczucznie. Piło się z czary nieba pogodę i ciszę jak wino. I wody też się dużo piło. I spojrzeń, takich niebieskich, jasnych, najlepszych spojrzeń. To wszystko zrobiło słońce, las i góry. I jak tu nie opić się tem wszystkiem? I potem napisać, że się jechało na Trzy Korony autem... Wybaczą mi jednak wszyscy.

Dobrze jest mi teraz, jak po zapłaceniu ostatniego weksla kupcowi. Albo jak królowi hiszpańskiemu na emigracji. Hrabia Zamojski, z którym Alfons XIII ma zaszczyt być spokrewnionym, posiada zamek w pobliżu Pienin. Rząd ma zamiar w najbliższej przyszłości ogłosić Pieniny królestwem. Podobno Alfons XIII ma otrzymać tron nad tą krainą. Proponują mu. Ale odmawia. Powiada, że trudno mu będzie utrzymać w porządku Trzy Korony, gdy jednej nie mógł dać rady. Ma rację. Porządku w Pieninach trzeba i musi się pilnować. Nie zostawiać za sobą i po sobie papierów, odpadków jedzenia i wszelkiego rodzaju śmieci. Pieniny — to nie park strzelecki w Nowym Sączu, planty, lub ulica Kazimierza Wielkiego! To Park Narodowy! To świętość!

W tej chwili słońce zaszło. Gdy słońca niema, jestem smutny, nie piszę wienczas nic, bo lubię, gdy między mojemi literami słońce się przelewa. Lubię, gdy słowa kipią radością, jak dziewczęta miłością w maju albo w lipcu. Prawda, że dobre rzeczy lubię?

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu